Nr. 114. Kraków, czwartek 21. maja 1903. **Rok II.**

Przedpłata wynosi:
w Krakowie miesięcznie **1** kor. — hal.
kwartalnie **3** „ — „
na prowincyi miesięcznie **1** „ **60** „
kwartalnie **4** „ **80** „

Prenumeratę przyjmują: Administracja Kuryera, główna trafika w rynku, agencya J. Hopcasa i Salomonowe,, trafika Mańkowskiej w Sukiennicach, Handle: Karlińskiego w Sukiennicach Kretschmera w rynku, Weissa na Długiej, Schmausa na Szewskiej. Maćkiewicza na Długiej, Sysły na Mostowej, trafika na Wiślnej. W Podgórzu księgarnia Poturalskiego.

KURYER KRAKOWSKI

ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich.

Numer pojedyńczy 2 ct.
(na prowincyi 3 centy).
Ogłoszenia: pierwszy raz **15** halerzy za wiersz petitowy; każdy następny raz po **10** halerzy. **Nadesłane** po **40** h. za wiersz **Drobne ogłoszenia** do **3** h. od wyrazu. **Nekrologja** (przedruk kart pogrzebowych) w tekscie po kronice **6** koron, w nadesłanem **4** kor., między ogłoszeniami **3** kor

Załączniki (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę **2** kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a **1** kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

„Kuryer“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godz. 12. w południe.

Adres wydawnictwa: **Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. telefonu 494.** Redaktor: **KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.**



Pomnik Bałuckiego.

Krótko po tragicznej śmierci Michała Bałuckiego powstała myśl postawienia obok teatru pomnika głośnemu komedyopisarzowi.

Zawiązany komitet rozpoczął żywą działalność i stoi obecnie z pewną zebraną kwotą, gotów do urzeczywistnienia tej pięknej myśli. Niezrażony przeciwnościami, w pracy ciągłej nieustaje, spodziewając się dzisiaj żywego poparcia ze strony całego polskiego społeczeństwa — jak i Krakowian, z pomiędzy których wyszedł autor „Grubych ryb“, „Otwartego domu“ i innych znakomitych utworów.

W chwili obecnej jednak brak jeszcze kilkuset złr. do preliminowanej na pomnik sumy; lecz spodziewamy się, że pieniądze te wkrótce dobrowolnemi składkami pokryte zostaną, co pozwoli komitetowi piękne dzieło doprowadzić do urzeczywistnienia.

Najważniejsza część pomnika, to jest biust komedyopisarza, jest już gotowy. Wykonał go zaszczytnie znany artysta Tadeusz Błotnicki. Biust ten, którego podobiznę zamieszczamy, znajduje się na wystawie Tow. Sztuk Pięknych. Zbytecznem byłoby dodawać, iż artysta tej miary, co Błotnicki, wywiązał się chlubnie z poruczonego mu zadania, że umiał połączyć podobieństwo ze świetną techniką wykonania.

Projekt pomnika jest pełen prostoty i składa się z głównego trzpienia o nader harmonijnych liniach, biust podtrzymującego, na którym widnieje żłobiona w kamieniu lutnia o potarganych strunach, jakoteż i napis. Trzpień ten okala ława zakończona po obu stronach maskami, — po lewej „Komedyi“ po prawej „Poezyi“. Całość pomnika spoczywa na platformie kamiennej, która już bezpośrednio łączyć się będzie z terenem Wysokość projektowanego pomnika jest 3·50, rozpięcie ławy 4·15. Biust i maski będą [illegible], część architektoniczna, jeżeli na to fundusze pozwolą, wykonaną będzie z granitu.

Spodziewać się należy iż ci, którym jest drogą pamięć Bałuckiego, pospieszą z uzupełnieniem funduszu składkowego, aby pomnik w krótkim czasie mógł stanąć i świadczyć o wdzięczności ogółu dla znakomitego pisarza.

Skromne uwagi.

LIV.

W obronie starych dworków.

Stare siedziby szlacheckie, dwory i folwarki znikają pod zimnym podmuchem czasu, bezbronne wobec parcelacyi, środka koniecznego, ratującego byt niejednego obywatela. Zamiast dworu o chwiejących się fundamentach, można wziąć korzystną dzierżawę, wreszcie nabyć dom w mieście, lub też pójść śladami Polanieckich i oczekiwać na „powrotną falę“.

Powrót do dawnych siedzib, w których mieszkali dziadowie i pradziadowie! Kiedyż to nastąpi? Wtedy, kiedy całe okolice szlacheckie zamienią się na drobne gospodarstwa, na kolonie włościańskie. Ta „powrotna fala“ będzie miała trudności niełada. Będzie prawdopodobnie taką rolę grała w życiu naszej prowincyi, jak np. dzisiejsza szlachta w demokratycznej Francyi.

Na wsi pozostaje tylko lud. Gromady włościańskie zakupują dwory i folwarki. Zakupiony grunt dzieli się na działki dla każdego kolonisty. Zazwyczaj dwór z ogrodem przypada jednemu lub dwom kolonistom. Burzą dwór, wycinają ogród kilkumorgowy. Koloniści nie umieją mieszkać wspólnie, niemniej wspólnie utrzymać ogrodu i otrzymanemi zyskami podzielić się. Obawiają się sporów i swarów kobiecych gdyby prowadzili wspólne gospodarstwo. To też zwykle tak bywa, że na miejscu dworu i ogrodu dworskiego powstaje jedna lub dwie kolonie włościańskie.

Ktoś, znawca stosunków wiejskich, rzucił myśl w prasie ogrodniczej, aby ogrodnictwo chciało ratować burzone dwory i ogrody dworskie.

Ten ktoś projektuje, aby ogrodnicy inteligentni osiadali na wsi w zakupionych, lub wydzierżawianych dworach i ogrodach dworskich i pracowali samodzielnie, zamiast, jak dotychczas, szukać posad źle płatnych. Korzyści takiego osiedlania się ludzi inteligentnych na wsi między szarym tłumem ludowym, byłyby nieladajakie. Oddziaływaliby ci inteligentni na ten tłum, szerząc wśród niego wiele wiadomości, a przeważnie wiedzę ogrodniczą, o której dzisiejszy kolonista ma słabe wyobrażenie. Tacy samodzielni ogrodnicy wiejscy mogliby połączyć się w spółki i w miastach powiatowych otwierać sklepy spółkowe, słowem pchnąć ogrodnictwo niejako na nowe tory.

Temu „ktosiowi“ zdaje się, że mieszka w Belgii. Tam chyba znalazłby ludzi przedsiębiorczych.

U nas urzeczywistnienie takiego pomysłu zależy od wytworzenia się takiej grupy ogrodników ukształconych, która chciałaby pracować samodzielnie. Założenie średnich i niższych szkół ogrodniczych, które dałyby kontyngens powyższych pracowników, staje się więc sprawą palącą.

Z TEATRU.

Niespodzianki rozwodowe komedya w 3-ch aktach A. Bisson'a i Morra.

Teatr cały stał się w dniu wczorajszym przybytkiem ogólnego śmiechu. Wesołość ogarnęła nawet... aktorów, którzy w drugim i ostatnim akcie wprost grać nie mogli.

„Niespodzianki rozwodowe“ — to zwykła ale niezmiernie wesoła farsa francuska.

Akcya w niej postępuje żywo, wytwarzając coraz to komiczniejsze sytuacye. Farsa ta bez głębszej myśli, pozbawioną jest właściwych cech i charakteru choćby średnio poważnej komedyi, dla żądnej jednak dobrej zabawy publiczności, będzie ona atrakcyą i utrzyma się na scenie.

Rzecz odegrano dobrze i z temperamentem — bo też i obsada była dobrą. Z sił męskich grali prawie, że bez zarzutu pp. Mielewski, Przybyłowicz, Pawłowski i Kosiński — z kobiecych p. A. Zimajerowa, Ordonówna i Jutkiewiczówna. P. Zimajerowa w charakterystycznej roli teściowej dała wyborną kreacyę.

A. Wi.

KRONIKA.

Kraków, 20 maja.

Kalendarzyk. Jutro Wniebowstąpienie Pańskie. Pojutrze Julii p. m., Heleny.

Dziś o godz. 8 rano + 12° C.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

We Czwartek „Bolesław Śmiały“.
W piątek „Traviata“.

Na festynie, który urządza obywatelski komitet w parku dra Jordana d. 21 b. m. na cele budowy rzymskich kościołów we wsch. Galicyi, w rzędzie innych niespodzianek, zapowiedzianym jest wzlot balonem p. Andruszkiewicza. O festynie tym pisaliśmy wczoraj — dziś więc tylko powtarzamy, że obowiązkiem każdego patryjoty poprzeć jedno z najważniejszych zadań narodowych w Galicyi.

Komisya inwestycyjna obradowała wczoraj nad założeniem stacyi elektrycznej. Koszta obliczone zostały na 900,000.

Po laury do Lwowa wybiera się teatr krakowski. Onegdaj otrzymał telegraficzne zaproszenie od dyrekcyi teatru lwowskiego, aby przybył dla dania sześciu przedstawień. Propozycya została skwapliwie przyjętą. Przedstawienia trwać będą od 21 do 29 bm. Wystawione [illegible] „Wyzwolenie“, „Bolesław Śmiały“ i „Nieboska komedya“. Teatr zabiera ze sobą dekoracye.

Na jubileusz 200-letniego istnienia miasta Petersburga, otrzymał prezydent Friedlein od tamtejszego burmistrza P. Lelianowa, w francuskim języku wystylizowane zaproszenie na dzień 29. bm.

Z Uniwersytetu. P. Jan Nowina Zarzycki, adjunkt sądowy, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Czy morderstwo? Onegdaj, późno wieczorem, znaleziono na ulicy Garncarskiej porozrzucane suknie i bieliznę damską zbroczone krwią. Śledztwo wdrożone.

„Solidarność“. Pod tem hasłem zawiązali się węglarze w Stowarzyszenie, mające na celu sprowadzać odpowiednie gatunki węgla wprost z tych kopalń, które dadzą Stowarzyszeniu najdogodniejsze warunki zakupna, dalej sprzedawać członkom swoim węgle hurtownie i częściowo po możliwie najniższej cenie, wreszcie dostarczać swoim członkom dogodnego i taniego kredytu. Wczoraj deputacya „Solidarności“ była u prezydenta Friedleina z prośbą o poparcie i pomoc.

Z czeskiej opery. W teatrze ludowym, przy ulicy Krowoderskiej, odegrano w dniu wczorajszym komiczną operetkę w 5 obrazach Millöckera „Zaklęty zamek“. Pustki panowały w audytoryum przerażające. A szkoda, gdyż trupa ta, choćby ze względu na kilka dobrych sił śpiewackich, zasługuje na uwagę i poparcie. Treść libretta znana, nawet pseudo-melomanom, więc zbytecznem byłoby ją podawać. Z występujących wyróżnił się przedewszystkiem p. Hradecki. Kuplety i piosnki odśpiewywane przez p. Mladę (Koralia) i p. Behavę w roli Anusi, wypadły bardzo sympatycznie. Oryginalna wystawa i charakterystyczne kostyumy uzupełniły całość dobrze odegraną.

Skutki braku dozoru nad dziećmi są zazwyczaj fatalne. W dniu wczorajszym dwóch chłopczyków, synków p. G. zabawiało się w ten sposób, że jeden drugiemu mierzył drutem długość jamy usznej. Skutego był ten, że drut przebił błonę i trzyletnie dziecko zostało kaleką na całe życie.

P. Wacław Szymanowski, twórca pomnika Grotgera, który w sobotę nie mógł przybyć z Paryża na jego odsłonięcie do Krakowa, przybył w niedzielę z Paryża... do Warszawy.

Pan Fiedler, inspektor straży pożarnej, wniósł podanie o uwolnienie ze służby.

† **Pogrzeb** ś. p. Ignacego Ordęgi Wysockiego, byłego podpułkownika rosyjskiego a ostatnio dowódcy oddziału powstańczego w r. 1863, znanego pod pseudonimem „Żaczek" odbył się w dniu wczorajszym t. j. d. 19 maja, w Babicach. Na pogrzeb zebrało się sporo włościan, oraz osób przybyłych z Krakowa. Na trumnie leżała cierniowa korona, pokrywał ją zaś sztandar oddziału, którym niegdyś ś. p. Wysocki dowodził. Kondukt pogrzebowy wyszedłszy z wsi Lipowca, w której w oficynie dworskiej mieszkał zmarły, skierował się do kościołka w Babicach, gdzie odprawiały się mszy święte za duszę nieboszczyka. Tak z Lipowca jak i z Babic aż do cmentarza, nieśli trumnę w części weterani z r. 1863, przybyli ze sztandarem naumyślnie na ten smutny obrzęd z Krakowa, w części włościanie. Na cmentarzu nie było żadnej przemowy, nie życzył sobie bowiem tego ś. p. Wysocki, sztandar zaś pokrywający trumnę, zabrała napowrót wdowa, a to stosownie do woli zmarłego.

Ku czci Adama. We czwartek, dnia 21-go maja 1903 r., odbędzie się o godz. 4 po południu w auli szkoły wydz. im. Cesarza Franciszka Józefa przy ulicy Zielonej l. 21, staraniem grona nauczycielskiego tamtejszej szkoły, wieczorek wokalno-muzykalny, wykonany siłami uczniów tej szkoły, celem uczczenia nieśmiertelnej pamięci wieszcza naszego Adama Mickiewicza.

Djalog. — I cóż pan na to — pyta się ktoś dra Guńkiewicza, — że teatr krakowski jedzie do Lwowa?

— A niech sobie jedzie — odpowiada z flegmą dr. G. — byle tylko więcej nie powracał.

Beton miejski. Przed trzema laty zwracał uwagę rady miejskiej r. Bartoszewicz na świetne warszawskie chodniki betonowe, które są wyrabiane w zarządzie miejskim. Pisma rosyjskie zachwycały się niemi i żądały takich samych dla Moskwy i Petersburga. Nasza rada to „zwrocenie uwagi", jednem uchem wpuściła, a drugiem wypuściła. Szczęśliwszym był obecnie r. Turski, który podniósł tę samą sprawę w sekcyi ekonomicznej. Wysłano do Warszawy urzędnika magistratu p. Rydla, z którym z własnej woli i na swój koszt (tego w radzie dotychczas nie bywało!) pojechał radca Uderski. Po ich powrocie i zdaniu sprawy, wybrano komisyę, która wczoraj oglądała grunta pod ewentualną budowę fabryki betonu na Dajworze i nad Wisłą obok mostu Zwierzynieckiego. Uznano, że najlepszem miejscem będzie grunt na Zwierzyńcu. Koszt wystawienia fabryki ma być bardzo mały — a wiele może miastu przysporzyć dochodu. Płyty betonowe są o wiele trwalsze i tańsze od asfaltu, a chodzi się po nich... aksamitnie.

Ukarany hakatysta. Wczoraj, około godziny czwartej popołudniu przechodził ulicą Grodzką niejaki Jakób Dilman, importowany hakatysta, który wywijając sobie laseczką potrącał przechodniów. Na zwrócenie uwagi przez jednego z studentów gimnazyalnych, którego „swobodny" jegomość uderzył laską po plecach, krzyknął gniewnie: „Deutsch sprechen zum Deutschen" W sprawę tę, za interwencyą napastowanego, wdała się policya i osadziła bezczelnego niemca — pod Telegrafem.

Nowa jesień. Z a w c z e ś n i e k w i a t k u, z a w c z e ś n i e, śpiewał nasz piewca narodowy Mickiewicz, j e s z c z e p ó ł n o c c h ł o d e m d m u c h a... a nasi panowie, choć zapewne czytali poezye Mickiewicza, w mniemeniu że już wiosna, spiesząc do budek z sodową wodą, piją ją i dziwią się że po tem ochłodzeniu tak bardzo smakuje kieliszek koniaku, lub nawet kieliszek starki.

Najgorzej i najdotkliwiej odczuwają zdradzieckie podstępy Maja ci, których nawyknienie zapędza do kawiarni p. Janikowskiego, do wystawy otwartej na podmuchy wichrów, śniegu i deszczu. Widzieliśmy wczoraj panów pijących kawę z podniesionemi do góry kołnierzami od zarzutek. Inni grający w szachy, pod ową werandą tuż zaraz z brzegu, mieli na nosach... g i l a! Zawcześnie, zawcześnie na owo: *dolce far niente*, przy deszczyku z gradem!

Nieporządki. W naszym Krakowku rządzi się każdy, jak mu się podoba, Stróże niezbyt chętnie zamiatają i polewają trotoary, właściciele nie dbają o czystość w własnych domach, handlarze starzyznę wywieszają na drzwiach sklepów wstrętne nieraz szmaty, po relsach kolejowych bezkarnie toczą się wózki tragarzy, po ulicach a raczej po chodnikach, noszą kosze z bułkami, z mięsem, tak że często można być skaleczonym. Co większa, ktoś sprowadza sobie wóz węgli, bez względu na bezpieczeństwo przechodzących, węgle zrzucają na trotoar i leżą one nieraz pół dnia niesprzątnięte. Wczoraj zaś p. Kozłowski, piekarz z ulicy Stolarskiej, kazał przed swą piekarnią złożyć na ulicy zakupione szczapy drzewa w olbrzymią stertę. Utworzyła się tym sposobem barykada, do której zapewne, jeżeli będzie w dobrym humorze, raczy policya przypuścić szturm gwałtowny.

Na „geszeft". Pod nr. X przy ulicy X istnieje od lat paru sklep spożywczy; prowadzony starannie, przy cenach umiarkowanych, idzie nieźle, to jest o tyle, że płaci pomieszczenie i daje skromne utrzymanie właścicielowi wraz z rodziną. Tak było, powtarzamy, przez lat parę, aliści dnia pewnego na tej samej ulicy i po tej samej nawet stronie jakiś jegomość wynajmuje sklep opustoszały, urządza, umieszcza okazały szyld i urządza współzawodnictwo istniejącemu już sklepowi. Dwa grzyby w barszczu — to za dużo, jak twierdzi przysłowie; nie ma też dochodu właściciel nowego przedsiębiorstwa, podkopał byt już istniejącemu, ale o to mu nie idzie: on założył sklep w innym celu; wkrótce zjawia się w pismach ogłoszenie: „Sklep dobrze prosperujący z powodu wyjazdu do sprzedania". Zjawiają się amatorzy, z których więcej naiwny wpada: sklep, założony z wyrachowaniem na „geszeft" kupuje po to, by... stracić!

Oprócz sklepów spożywczych „geszefciarze" urządzają komedyę z zakładaniem magli, kawiarni, mniejszych mleczarni i t. p.; niechajże ludziska mają się na baczności i nie wyrzucają ostatniego nieraz, a ciężko zapracowanego grosza na to, by napchać kieszeń sprytnego geszefciarza.

Czy to zdrowo? Pomiędzy ulicami Łobzowską a ulicą Łazienną, przepływa dokoła domów rzeczka Rudawa. Woda w niej mętna, choć dość ruchliwa. W niej kąpią się chłopcy, lub moczą nogi, wylewają się z domów nieczystości, pławią się psy, piorą chusty, a jednakże pomimo tych rozmaitych przyjemności czasami służące czerpią z Rudawy konewkami wodę, zapewne do gotowania obiadu.

Jest to wybryk godny skarcenia, bo zagraża chorobą.

Na rozmaite uwagi przechodzących, sługi nie zwracają uwagi.

Upadłe potęgi. Przez ulicę Grodzką szła para małżonków, ona młodziutka, świeża jak kwiatek wyrośnięty z pączka, on mężczyzna barczysty, z ogorzałą twarzą, szumnym wąsem i postawy rycerskiej. Za nimi kroczyło dwóch młodych ludzi. Jeden z nich był wyraźnie zachwycony widokiem dwojga ludzi oddanych sobie na całe życie. Drugi miał na twarzy wyraz dziwny, usta skrzywione szyderczo.

— Śliczna para — szepce jeden.

— Aha! — bąka drugi.

— Nie podobają się ci ludzie?

— Kto tam wie czy to para.

— Dlaczego?

— Patrz tylko, nie ona podała mu rękę, lecz on ją prowadzi.

— Ha! ha! — roześmiał się pierwszy. — Mój drogi, przyszła kreska na Matyska, dawniej kobieta pragnęła tej ręki, tej pomocy i obrony w życiu i zawiodła się na tem. Życie nauczyło ją rozumu. Dziś nieraz kobieta jest dla mężczyzny tą obronną ręką, nasza płeć to obecnie... upadłe potęgi.

Miejski Park Dr Jordana to chluba Krakowa. Gdyby ten park w którym bądź np. mieście w Czechach był położony, to by ceniono jak drogi klejnot. Ale u nas jest inaczej, — zacząwszy od najmniejszego dziecka a skończywszy na bardzo dystyngowanej mamie nikt nie uszanuje ani kwiatka, ani trawnika, ani też drzewka. Przykro patrzeć jak dziewczęta uczęszczające do szkoły, jak studenci szkół średnich, tak andrusy jak i andruski obrywają piękne pędy drzew szpilkowych nato tylko, aby się chwilę pobawić i zaraz je rzucić. Publiczność przypatruje się obojętnie — bo na cóż ma się narażać na zuchwałą odpowiedź, a ten starowina, który się się snuje po ścieżkach i ten parobek, a nawet i „pan policaj", wolą się uśmiechać do mamek i piastunek aniżeli skarcić swawole.

Romeo i Julia. Było to już późno wieczorem, około godziny 11, gdy wzdłuż muru ulicy Krowoderskiej przesuwał się cichutko jakiś młodzian z drabinką. Po kilku chwilach przystanął i począł się usilnie wpatrywać w przeciwległe okienko, gdzie też wkrótce zachwiała się firanka i stanęła... ona. Po kilku wzajemnie wymienionych znakach, romantyczny młodzian, obejrzawszy się uważnie dookoła, przystawił drabinkę do okna i... rozpoczął się romans na „wielki kamień". Zakochana para obeszła się nawet bez blasku... księżyca, który zasromany ukrył się gdzieś głęboko w koronkach chmur. Romeo wsparłszy się na oknie, nie wchodząc do środka piał trele miłosne na cześć swej ubóstwionej, gdy wtem nagle rozległ się z ulicy silny basowy głos: Złodziej! — Trzymaj go! — Na pomoc! Złapani na gorącym uczynku odskoczyli błyskawicznie od siebie, okienko zatrzasło się, a skonfundowany Romeo porzuciwszy drabinkę, począł umykać. Ale nie tu był koniec miłosnej awantury — jak z pod ziemi wyrósł „półksiężyc z numerem" i księżyc z orzełkiem — w kilku chwilach nieszczęsny Romeo musiał się już tłumaczyć, kto, co, „gdzie byli, co robili" i t. d. Sprawa się wyjaśniła zupełnie i niefortunnego kochanka z stosowną admonicyą wypuszczono na wolność. Czy rodzice Julii przebudzili się i „co z tego wynikło" — nie wiadomo.

Sprostowanie. Odnośnie do notatki umieszczonej w Kuryerze krakowskim z dnia 3 maja 1903 pod tytułem: „Z Krowodrzy" — upraszam o umieszczenie na podstawie §. 19 ustawy drukowej następującego sprostowania:

„Nieprawdą jest, bym kiedykolwiek wywoził nieczystości kloaczne w niezamkniętych szczelnie beczkach, czy pakach i przez to narażał „kilku obywateli" na Krowodrzy na ewentualne straty".

„Pogłoski takie są rozpuszczane jedynie w zamiarze szkodzenia mnie w opinii publicznej.

Stanisław Chwastek."

Kółko amatorskie młodzieży krakowskiej, urządza w sali stowarzyszenia „Przyjaźni" na Grzegórzkach dnia 21 b. m. t. j. we czwartek, wieczorek humorystyczny z następującym programem: Jednoaktowa komedyjka p. t. Kłopoty redaktora i 3 monologi z których pierwszy „Lekcya", drugi „Wicek Socyalik", trzeci „W Dobczycach się pali". Podczas antraktów przygrywać będzie muzyka amatorska. Początek o g. $7^1/_2$ wieczorem. — Ceny miejsc: Miejsce pierwszorzędne 30 ct., drugorzędne 20 ct., stojące 10 ct.

Walne zgromadzenie członków Towarz. J. Matejki odbędzie się w niedzielę, dnia 24 bm. o godz. $11^1/_2$ przed południem w Domu Matejki, przy ul. Floryańskiej l. 41. Na porządku dziennym ma być narada nad ostatecznem załatwieniem spraw dotyczących Domu.

Z towarzystwa ratunkowego. W ostatnich 5 dniach udzielono pomocy w 32 wypadkach. Wczoraj zaopatrzyć musiano własnego służącego, który pragnął się ogolić nożykiem operatorskim i poważnie się okaleczył.

Kronika policyjna, ku ogólnemu zmartwieniu wszystkich krakowskich... reporterów, milczy jak zaklęta.

Nekrologia.

† Eugenia L a s s o c i ń s k a, lat 38.

† Piotr S t r o j e k, „Brat dobrej śmierci", lat 55.

† Z Sworzeniowskich Walerya B i e r n a c k a, lat 34.

Z Podgórza. Dochodzą nas poważne głosy, że gospodarka rady miasta Podgórza pozostawia wiele do życzenia. Magistrat raz po raz wpada w procesy i — przegrywa. Nie dawno musiała gmina zapłacić koszta procesowe około 1000 koron w sporze z niejakim Zemlą, któremu bezprawnie powycinano wierzby na jego gruntach — obecnie znowu toczy się proces z biedną wdową Marszałkowską, której celem rozszerzenia ulicy zabrano pół ogródka bez jakowegoś wynagrodzenia. Mieszkańcy miasta są ustawicznie między młotem i kowadłem: zjednej strony cisną ich podatki, z drugiej — magistrat.

Dąb w Kazimierzu. [illegible] poszczycić się może olbrzymiemi drzewami; są i w naszym kraju drzewa olbrzymie, a wiek ich często sięga do 1,500, a nawet i więcej lat. Jednym z takich olbrzymów jest wspaniały i ogromny dąb znajdujący się w Kazimierzu nad Wisłą. Stoi on obecnie w polu, o kilkaset kroków od cmentarza kazimierzowskiego, w miejscu, gdzie podobno przed wiekami było cmentarzysko pogańskie. Dąb ten mający obwodu przeszło 26 stóp na wysokości piersi człowieka, główną swoją koronę już postradał, wraz z kilkoma ogromnemi bocznemi gałęziami uschła ona; jak się zdaje, wskutek pożaru. Zaprószony we wnętrzu olbrzyma ogień wypalił ogromną dziuplę. Pozostały jednak słój kambialny nie dał w zupełności uschnąć olbrzymowi, podtrzymując życie kilku bocznych konarów, z których każdy oddzielnie mógłby być drzewem pierwszorzędnej wielkości. Sciany w wypalonej dziupli olbrzyma na wysokości kilkunastu stóp od ziemi wzmocnione są kilku poprzecznemi belkami, a sama dziupla jest tak ogromną, że swobodnie może w niej pomieścić się kilka osób. Wielka szkoda, że ogień zniszczył główną masę drzewa, nie pozwalając mu rosnąć i rozwijać się w głównej swej części, t. j. w koronie. Według zapewnienia profesora von Branke (prof. instytutu agronomiczno-leśnego w Nowej Aleksandryi), dąb ten liczy około 1,500 lat. Pastuszkowie w dziupli jego mają schronienie przed deszczem, a przechodzeń, mijając, uchyli kapelusza przed kapliczką z ołtarzykiem, przez pobożną rękę przybitą na piersiach.

„Okradziony podporucznik". Pod tym tytułem podaje onegdajszy „Dziennik polski" notatkę policyjną, jak następuje: „Podporucznikowi trenu p. Sebastianiemu skradziono ubiegłej nocy z mieszkania pod l. 1a przy ulicy Panieńskiej, łóżko sprężynowe z materacami, 16 metrów centkowanej i zielonej materyi na suknię, parasolkę z czarną aplikacyą, biało-żółtą suknię balową, kapelusz ubrany aksamitem i koronkami, złotą broszkę i wiele innych strojów, tak że (!) biedny (?) podporucznik został dzięki lwowskim złodziejom w tem tylko co miał na sobie. (?)"

O trumnę. W Zurychu zajmuje opinię publiczną oryginalna sprawa. Przed niejakim czasem władze miejskie otrzymały propozycyę, aby zamiast trumien z drzewa, zaprowadzić trumny gipsowe, jako bardziej sprzyjające szybszemu rozkładowi ciał w ziemi. Obyczaj się przyjął — ku ogólnemu niezadowoleniu stolarzy i fabrykantów tego miłego przedmiotu. Wnieśli oni obecnie prośbę do magistratu, aby ten obywatelom nakazał powrócić do dawnego, wypraktykowanego przez wieki obyczaju, a potępił nowinkarstwo gipsowe. Magistrat prośbę odrzucił, wobec tego panowie, wyrabiający trumny z drzewa, mają zamiar spróbować z tak zwanem referendum, to znaczy zaapelować do publicznego, w Szwajcaryi praktykowanego, stawania ludu, który wotum swojem zawyrokuje, co dla nieboszczyków lepsze, drzewo czy gips i władze ewentualnie zmusi do oświadczenia się za trumnami z drzewa.

Ile kosztują wojny. Wojna stanów północnych z południowemi w Ameryce północnej kosztowała $33\frac{1}{2}$ miliardów i 800.000 ofiar ludzkich. Kampania Krymska 1856 r. pochłonęła 10 miliardów i 750.000 istnień ludzkich. Wojna Niemiec z Danią w 1864 r. kosztowała 175 milionów i 18.000 żołnierzy. Wojna prusko-francuska 1870 r. złożyła do grobu 215.000 ludzi i kosztowała 15 miliardów. Podczas wojny rosyjsko-tureckiej, której koszt wyniósł 56 miliardów, zginęło 250.000 ludzi.

W miodowym miesiącu.

W spokojnym dotąd mieszkaniu na drugiem piętrze nademną, od pierwszego osiedli dziwnie niespokojni lokatorowie. Co parę dni, całe wieczory słychać straszliwe hałasy, przewracanie stołków, przesuwanie mebli, przybijanie...

Zagadnąłem w tej sprawie gospodarza.

— Panie, to bardzo spokojni i porządni lokatorzy... Zapłacili za kwartał z góry!

— Ale co oni za hałasy wyprawiają?

— Niech pan na to nie zważa. Zresztą zaraz panu wszystko wytłomaczę. Jest to młode małżeństwo, spędzające miodowy miesiąc...

— Za głośno!

— Cierpliwości, panie!.. Stróż mi wszystko opowiedział. Jeżeli nie idą do teatru lub z wizytą, albo nie mają gości u siebie, to zaraz się przeprowadzają. Wołają stróża do pomocy i przenoszą sypialnię raz do stołowego pokoju, drugi raz do saloniku, to znów do gabinetu...

— Więc tak dla rozrywki?

— Nie zupełnie... Panie, ja jestem psycholog i rozumiem dobrze tego młodego żonkosia... Ba, sam kiedyś spędzałem miodowe miesiące... Wierz mi pan, że nie [illegible] Przecież nie można całować się ciągle z żoną... a rozmawiać? O czem? Najczęściej młodzi małżonkowie znają się wzajemnie bardzo mało... Ci wynaleźli doskonały sposób — przeprowadzają się z pokoju do pokoju. I wie pan, taka rozmaitość w miodowym miesiącu to musi dobrze robić...

R.

Sensacyjne kradzieże na kolejach.

Przed kilku miesiącami donosiliśmy o tajemniczej, niewyjaśnionej kradzieży. Mianowicie z kufrów ekspedyowanych z jednego z hoteli krakowskich do Podwołoczysk, należących do hr. Borkowskiej, zginęły kosztowności w złocie i srebrze, a także kolia brylantowa wartości 50.000 koron.

Wszelkie poszukiwania policyi krakowskiej, lwowskiej i zagranicznych straży, oraz śledztwa władz kolejowych na nic się nie przydały, gdyż w żaden sposób nie docieczono kiedy, gdzie i jakim sposobem z zamkniętych, a nienaruszonych zewnętrznie kufrów skradziono biżuterye. Tymczasem przed tygodniem aresztowała Wiedeńska policya niejaką Franciszkę Nastaborską, właścicielkę pracowni krawieckiej w Krakowie, która usiłowała sprzedać brylanty wartości przeszło 5000 koron. Aresztowana podała, że brylanty owe otrzymała od jakiejś Rosyanki, następnie jednak zmieniła to zeznanie twierdząc, że kosztowności dał jej na sprzedaż szwagier. Wskutek tego aresztowano tutaj w Krakowie nadkonduktora kolei państwowych Stanisława Skrzyszowskiego. Zachodzi podejrzenie, że brylanty owe pochodzą z wielkiej kolii, jaka zginęła z kufra hr. Borkowskiej.

Kradzieże przedsiębrano bardzo sprytnie, tak, że sprawca pozostawał utajony, mimo, iż od dłuższego czasu liczni bogaci podróżni na drodze Kraków—Lwów skarżyli się, że z kufrów i waliz, wiezionych w wagonach kolejowych, ginęły im kosztowności. A ginęły w sposób niewytłomaczony, gdyż zamki zostawały nienaruszone i tylko ktoś, mający odpowiednie kluczyki, mógł w drodze, podczas ruchu pociągów kradzież popełniać. Właściciele skradzionych kosztowności donosili o tem władzom kolejowym i policyjnym, lecz wszelkie, najenergiczniejsze nawet śledztwa nie dały żadnego re-



Nastaborska.

zultatu — nie wykryły sprawców tych tajemniczych kradzieży. Dopiero teraz, po przyaresztowaniu Skrzyszowskiego okazało się, co to był za ptaszek, który zarówno przez kolegów, jak przez przełożone władze uważanym był za wzór służbistości, uczciwości i cieszył się nieograniczonem zaufaniem wszystkich. Podczas przeprowadzonej u niego rewizyi znaleziono poprostu cały magazyn kosztowności — istny sklep jubilerski — kawałki złota i srebra, brylanty, perły, turkusy wyłupane z opraw, zegarki złote, wysadzane drogiemi kamieniami, branzolety, pierścienie, kolie brylantowe i t. p. Znaleziono też 4 tablice z napisem „Schlaf. Coupé", potrzebne mu widocznie w jego złodziejskich operacyach. Prawdopodobnie tablicę taką zawieszał na oknie wozu, aby mógł swobodnie przeglądać kufry i pakunki podróżnych.

U Nastaborskiej, która już w lutym w Wiedniu sprzedała kosztowności za parę tysięcy koron, również znaleziono niezwykłą ilość klejnotów na sprzedaż przeznaczonych. Po przytransportowaniu jej do Krakowa odbyto w jej domu powtórną rewizyę, podczas której znaleziono wiele papierów wartościowych, zakupionych prawdopodobnie za pieniądze otrzymane od Skrzyszowskiego za pośrednictwo w sprzedaży.

Według opinii kół fachowych, aresztowany już poprzednio starszy konduktor Skrzyszowski, nie mógł wyłącznie na własną rękę dopuszczać się kradzieży kosztowności z walizek i kufrów, lecz musiał mieć wspólników. Energicznie przeprowadzone śledztwo przez władze kolejowe oraz nadkomisarza krakowskiej policyi p. Balickiego, doprowadziły do tego, że wszystkich sprawców aresztowano. Są to starsi konduktorzy kolejowi: Szymański, Moczulski, Fijala i Pilawski. Z śledztwa okazuje się, że kradzieże dokonywali oni od szeregu lat i zawsze potrafili się od rzucanych na nich poszlak uwolnić.

O ile nam wiadomo ma się odbyć jeszcze kilkanaście aresztowań — zamieszany w tę sprawę jest i jeden z jubilerów krakowskich, który nabywał skradzione przedmioty.

Do niniejszego artykułu dołączamy podobiznę Nastaborskiej.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Z Izby poselskiej.

(Telegram wczoraj otrzymany).

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano szereg wniosków i interpelacyi.

Wilk zgłasza wniosek nagły o udzielenie zapomogi dla pogorzelców Zalesia i Zeczyczan.

Breiter interpeluje, czy minister spraw wewnętrznych i minister oświaty zamierzają zakazać imigracyi do Galicyi wydalonych z Francyi zakonników.

Biankini zgłasza wniosek nagły w sprawie ostatnich zajść w Chorwacyi, wywołanych samowolą bana. Mówca uzasadnia nagłość wniosku przytaczając zajścia, które wzruszyły wszystkich Słowian, a szczególnie Słowieńców, zwłaszcza, gdy posłyszano o zamiarze wysłania wojsk z Lublany. Mówca w bardzo ostrych słowach omawia zajścia w Chorwacyi i występuje szczególnie przeciw władzom węgierskim i banowi. Zaznacza, że także władze austryackie zostały wciągnięte w akcyę przeciw Chorwatom. Wspomina o rewizyach domowych w Lublanie. Liczba rannych w Chorwacyi wynosi przeszło 1.000, zaś zabitych 19, między którymi niema ani jednego policyanta ani żandarma. Mimo tego naród chorwacki stoi na gruncie ustawowym i nie daje się prowokować.

Dr Körber odpiera stanowczo zarzuty podniesione przeciwko władzom węgierskim i banowi, który jako urzędnik drugiego państwa nie może się tutaj zjawić i bronić się. Co się tyczy władz austryackich, prezydent ministrów z całą stanowczością może odeprzeć podniesione zarzuty i wykazać ich nieprawdziwość. Prokurator w Zagrzebiu zwrócił się tylko do władz tutejszych, gdyż miał podejrzenia, że pewne rewolucyjne proklamacye drukowane są w Lublanie. Dr Körber ubolewa nad wytoczeniem tej sprawy w parlamencie, nie należącej ani do zakresu ani do kompetencyi Rady państwa.

Pos. Dyk oświadcza, że Młodoczesi witają sympatycznie walkę prawną Chorwatów i głosować będą za ich uprawnionym wnioskiem.

Pos. Żytnik zapewnia Chorwatów o sympatyi Słowieńców. Spodziewa się, że mądrość i nieograniczona dobroć monarchy, uspokoją wreszcie walkę ludową w Chorwacyi.

Po przemówieniu Ferriego, który omawiał stosunki w Chorwacyi i protestował w ostry sposób przeciw madyaryzacyi, zamknięto dyskusyę.

Pos. Choc wygłosił mowę czeską.

Pos. Vukovic przemówił pro, poczem jeszcze raz Biankini, jako wnioskodawca.

Nagłość pierwszej części wniosku odrzucono. Na żądanie wnioskodawcy, stwierdzono stosunek głosów — nie było jednak kwalifikowanej większości.

Podczas głosowania nad nagłością drugiej części, (przeciw wciąganiu władz austryackich do akcyi przeciw Chorwatom) prezydent Kaiser zawiadamia, że nagłość odrzucono.

Powstaje ogromna wrzawa, zwłaszcza, że posłowie na ławach polskich powstali, a temsamem była większość za.

Posłowie poczęli bić w pulpity, słychać głosy Abzug Kaiser. Po kilku minutowej wrzawie wiceprezydent Kaiser zawiadamia, że skutkiem pomyłki, sądząc, że stronnictwa tak samo będą głosować za drugą częścią, jak za pierwszą, wygłosił mylną enuncyacyę.

Po przedsięwzięciu stwierdzenia stosunku głosów, ogłasza wiceprezes Kaiser, że nagłość drugiej części przyjęto, poczem także *meritum* drugiej części wniosku przyjęto.

Izba przystąpiła do dalszego ciągu obrad nad projektem ustawy, o spoczynku niedzielnym.

Z Macedonii.

Sułtan wydał Irade, na mocy którego policya otrzymała rozkaz, wydalenia z Konstantynopola wszystkich Bułgarów, przybyłych z Księstwa Bułgarskiego. Także wszyscy macedońscy Bułgarowie mają opuścić to miasto i wyjechać do Macedonii. Rozkaz ten, wywołany został grozbami bułgarskiemi.

Dywizya 8-ma redyfów z Konii (Małej Azyi) pod dowództwem Nassyr-baszy, maszeruje w dół Kossowego pola. Część jej już doszła do Mitrowicy. Dywizya będzie rozmieszczona w garnizonach w całej długości, aż do Nowego Bazaru. Ruch w stronę Ipeku rozpocznie się wówczas, gdy nadejdą raporta o działaniach Nasyr-baszy. Obecnie co chwila następują jedne po drugich starcia z Albańczykami, nieopodal od Diakowa. Ciągle nadchodzą nowe posiłki. W Iskibie przebywający redyfy z Małej Azyi, otrzymują karabiny Mauzera. Do Saloniki przypływają ciągle okręta z wojskami. W Salonice wątpią, aby taka masa wojska koniecznie była potrzebna do stłumienia rozruchów albańskich. Turcya najwidoczniej korzysta z nadarzającej się sposobności do gromadzenia wojsk na wypadek wojny. Przypuszczenie to stwierdza inny fakt, mianowicie powołanie Ilave, t. j. wojsk zapasowych.

Gazety z Belgradu donoszą, że w okolo Diakowy, zajętej przez wojska tureckie, zebrało się tysiące Albańczyków w celu zerwania mostu na Drynic, aby przeszkodzić przemarsowi wojsk tureckich do Ipeku. Tureckie wojska z tego względu stoją nieruchomo, czekając dalszych rozkazów.

Donoszą o bardzo zaciętej walce powstańców z Turkami pod Dzumajej. Chrześciańska ludność chroni się do Bułgaryi. Pułkownik Jankow, jeden z dowódców w przeszłorocznem powstaniu zwolniony za poręczeniem z więzienia, został aresztowany przez kordon bułgarski, na granicy macedońskiej i odesłany do Sofii.

Telegramy „Kuryera krakowskiego"

z dnia 20 maja.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, powrócił wczoraj wieczorem z Budapesztu.

Wiedeń. W Boguminie odbył się wczoraj wiec nowo założonej Rady narodowej niemieckiej na Śląsku. Poseł sejmowy Oth wystąpił z oryginalną myślą. Mianowicie zażądał, żeby utrudniać Polakom w szkołach naukę języka niemieckiego, bo umiejąc po niemiecku, stają się dla Niemców niebezpiecznymi! Natomiast należy, aby Niemcy uczyli się po polsku, by mogli zająć posady w polskich okręgach.

Wiedeń. Korespondent „Zeit" w Zofii, rozmawiał z nowym prezydentem gabinetu, Petrowem. Utrzyma on dobre stosunki ze wszystkiemi państwami, ale przedewszystkiem z Rosyą, ze względu na wieczną wdzięczność Bułgaryi. Wszelkiemi siłami — rzekł Petrow — starać się będziemy uniknąć wojny, gdyby nam ją jednak narzucono, nie cofniemy się.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Wiener Allg. Ztg." donosi z kół dyplomatycznych: rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorf w rozmowie z pewnym wybitnym dyplomatą akredytowanym w Petersburgu wy

razil się, iż obecne położenie na Bałkanie nie przedstawia mu się wcale groźnie. Gdyby jednak przyszło do interwencyi Rosyi na Bałkanie, czego sobie jednak car nie życzy, to Rosya z pewnością nie będzie interweniować na korzyść słowian bałkańskich lecz mieć będzie własny interes i własną korzyść na oku.

Wiedeń. W Izbie poselskiej obradowano nad psoczynkiem niedzielnym. Podczas mowy Ellenbogena za zupełnym odpoczynkiem niedzielnym przyszło do scen gwałtownych.

Pos. Wilhelm woła: Wśród petycyj przeciw odpoczynkowi niedzielnemu znajduje się 180 petycyj żydów galicyjskich! O tych pan nie wspominasz! Cała Galicya i Bukowina wniosły petycyę przeciwko odpoczynkowi niedzielnemu.

Pos. Ellenbogen: Jesteśmy przeciwni tym petycyom.

Pos. Wilhelm: Czemu tego nie powiedziałeś?

Pos. Ellenbogen: Byłoby dziecińatwem o tem jeszcze mówić.

Miesza się do sprzeczki poseł Stein. Powstaje hałas. Prezydent daremnie wzywa dospokoju.

Pos. Eldersch (do pos. Steina): Czemu pan nie godzisz się, by pana wydano sądowi? Pan jesteś oszustem!

Pos. Stein: Ja z takiem bydlęciem nie rozmawiam!

Pos. Ellenbogen: Panie prezydencie, niechaj się Stein wykrzyczy! Im dłużej mówi, tem lepiej się widzi, co to za ulicznik!

Wiedeń. (Tel. wł.) Uważają tu wczorajsze głosowanie Koła polskiego za wnioskiem Bianchiniego w sprawie chorwackiej (o rewizye w Lublanie) jako wystąpienie przeciw dr. Körberowi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki stwierdzają że przyjęcie drugiego wniosku Bianchiniego w sprawie chorwackiej jest klęską dra Körbera.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz wraca jutro z Budapesztu.

Petersburg. Cesarskim ukazem z dnia 17 b. m. gubernator Kiszyniewa, jenerał-porucznik Raaben, usunięty został ze swego stanowiska.

Dziennikowi „Nowosti" zabroniono sprzedaży pojedynczych numerów, a dziennik „Wołyń" zawieszono. („Wołyń", wychodzący w Żytomierzu, był pismem postępowem, przychylnem Polakom i Rusinom. *Przyp. Red.*).

Rzym. Ricciotti Garibaldi wydał odezwę, w której grozi wylądowaniem hufca ochotniczego pod swoją komendą w Albanii, gdyby Austrya się odważyła wtargnąć do Nowego Bazaru. Gdyby go nie dopuszczono do wylądowania na brzegach albańskich, wkroczy po prostu do Austryi. (!)

Waszyngton. Tutejsza ambasada rosyjska ogłasza w dziennikach rodzaj komunikatu, w którym stwierdza, że przy zajściach w Kiszyniewie występował „nie Rosyanin przeciw żydowi, ale włościanin przeciw lichwiarzowi" i zapewnia, że „rząd w krótkim czasie wymierzy winnym ostre kary".

Zagrzeb (Tel. wł.). Położenie w całej Chorwacyi jest nadzwyczaj groźne. W więzieniach znajduje się nie mniej jak 56 redaktorów, literatów, dziennikarzy i przedstawicieli najwyższej inteligencyi chorwackiej. Dziennik „Obzor" redagowany jest obecnie przez p. Juricz-Zagórską, żonę redaktora, który przebywa w więzieniu. W ogóle kobiety chorwackie biorą bardzo czynny udział w ruchu narodowym i demonstracyach. Br. Orzenkowicza, żona jednego z najwyższych urzędników, jest kierowniczką tych, którzy urządzają demonstracye. Na dziś właśnie przypada uroczystość Jelacica i dlatego panuje powszechnie obawa, że w Zagrzebiu przyjdzie do większych rozruchów.

Zagrzeb. Onegdaj wieczorem, jakiś chłop usunął z budynku dyrekcyi kolei państwowej napis węgierski, za co go uwięziono.

W miejscowości Gradszyna przyszło wczoraj do starcia między chłopami a żandarmeryą. Dwóch chłopów zabitych. Dla przywrócenia porządku wezwano ułanów.

Frankfurt. Z Sofii donoszą do „Frankf. Ztg.", że pałac księcia Ferdynanda otacza obecnie podczas nocy kordon wojska. Obawiają się zamachu Macedończyków na księcia.

Zofia. W parku miejskim dwóch ludzi zastrzeliło gubernatora Bogdanowicza.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Drukarnia A. Koziańskiego w Krakowie.